

# Samorządy na śmietnik?



ARCHIWUM PRYWATNE

MARIAN MAZUREK

Od dawna było oczywiste, że samorządy nie poradzą sobie z przeprowadzeniem tzw. rewolucji śmieciowej, ale kompromitacji spodziewał się mało kto – pisze prawnik.

Czując pismo nosem, samorządowcy i ich lobbyści próbują przekonać Polaków – a zapewne także i rząd, na który niestety tak czy inaczej spadnie odpowiedzialność – że to nie oni są winni niechybnej porażki. Znakomitym przykładem takiego właśnie myślenia op.ż. jest tekst Macieja Kiełbusa pt.: „Rewolucja śmieciowa – to nie my” zamieszczony w „Rzeczpospolitej” 28 maja br. Zdaniem autora to nie samorządowcy wymyślili tę ustawę; skutecznemu jej wdrożeniu przeszkadzają niejasne i nieprecyzyjne przepisy. Konkluzja artykułu brzmi: władze lokalne nie są sprawcą tej sytuacji i nie powinny być tak traktowane przez opinię publiczną. Otóż z pełną odpowiedzialnością oświadczam czytelnikom i panu Kiełbusowi: TO NIEPRAWDA! Milionom Polaków, którzy zostali narażeni na ten wyjątkowo kosztowny, drenujący ich portfele eksperyment, należy się rzetelne wyjaśnienie historii uchwalenia „ustawy śmieciowej” z lipca 2011 roku oraz wskazanie jej rzeczywistych inicjatorów.

Fakty są następujące. Liczne organizacje zrzeszające jednostki samorządu terytorialnego od lat zabiegały o „postanowienie o komunalnej własności odpadów” – czyli, mówiąc ludzkim językiem, pragnęły stać się ich właścicielami. Takie było np. stanowisko strony samorządowej Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego w sprawie projektu zmian w ustawie o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, które zostało wyrażone w lutym 2010 r. Postulat „pilnego uporządkowania zasad

gospodarowania odpadami komunalnymi” powtórzono następnie w deklaracji Kongresu XX-lecia Samorządu Terytorialnego w marcu tegoż roku. W konsekwencji w listopadzie 2010 r. do Sejmu wpłynął rządowy projekt zmian w ustawie o utrzymaniu czystości i porządku w gminach.

## Kto budował ten system

Rada Ministrów wyraźnie przychyliła się w tej sprawie do żądań organizacji samorządowych, choć jeszcze rok wcześniej premier w piśmie do marszałka Sejmu prezentował stanowisko, że „rząd nie akceptuje zaproponowanych w poselskim projekcie regulacji dających radzie gminy wyłączność do decydowania o przejęciu wykonywania działań w zakresie odbierania odpadów komunalnych...”.

Również w czasie prac w Sejmie nad projektem ustawy strona samorządowa była licznie reprezentowana przez swoje organizacje, mając możliwość wyartykułowania swych poglądów i propozycji. Uczestniczyłem jako przedstawiciel Pracodawców RP w posiedzeniach podkomisji parlamentarnej; stwierdzam więc, że ci, którzy przekonują Polaków, iż samorządy miały niewielki wpływ na tworzenie tej ustawy, brutalnie mijają się z prawdą. Tym bardziej że nietrudno ustalić, ilu aktualnych lub byłych działaczy samorządowych legitymuje się mandatem poselskim.

Tekst ustawy został opublikowany 25 lipca 2011 roku w Dzienniku Ustaw nr 152. Samorządy miały prawie dwa

lata na to, aby przygotować się do wdrożenia nowego systemu gospodarki odpadami komunalnymi.

Chodzi o to, że wraz z otrzymaniem pełnego prawa do decydowania o śmieciach samorządy rozpoczęły walkę o znacznie więcej. Zaczęła się batalia o zniesienie obowiązkowych przetargów będących jedynym zachowanym elementem konkurencyjności w sytuacji likwidowania konkurencji istniejącej na całym rynku. Jaskrawym tego przykładem była kampania w Inowrocławiu, którego władze domagają się wprowadzenia tzw. usług in-house, czyli prawa do bezprzetargowego powierzania zadań własnym jednostkom organizacyjnym, w tym spółkom z kapitałem samorządowym. Po złożeniu we wrześniu 2012 r. wniosku do Trybunału Konstytucyjnego o stwierdzenie niezgodności zapisu o obligatoryjności przetargów z ustawą zasadniczą pojawiła się „spontaniczna”, bezprecedensowa akcja setek gmin w Polsce, które wysłały swoje petycje i uchwały do Trybunału popierające ów wniosek.

Jeśli chodzi o wdrażanie ustawy, to samorządy wojewódzkie (w zakresie uchwalania planów gospodarki odpadami) oraz gminne otrzymały wyjątkowo szeroki zakres swobody w kształtowaniu prawa miejscowego, czyli uchwał wykończeniowych sejmików i rad gmin. Nie znaczy to jednak, że wolno im podejmować działania na granicy wypowiedzenia posłuszeństwa prawu. A o tę ociera się niestety praktyka niektórych gmin, które po 1 lipca chcą zlecić gospodarkę odpadami komunalnymi w trybie

zamówienia z wolnej ręki. Dzieje się tak pomimo wyjaśnienia Ministerstwa Środowiska zawartego w piśmie z 23 maja br., że „nie ma możliwości udzielenia zamówienia w trybie z wolnej ręki na odbieranie odpadów komunalnych od właścicieli nieruchomości, w przypadku gdy do dnia 1 lipca br. nie dojdzie do rozstrzygnięcia przetargu na odbieranie odpadów komunalnych”. Gminy te ignorują przy tym wyraźną regulację art. 6s ustawy, zgodnie z którą w takiej sytuacji właściciel nieruchomości jest obowiązany do przekazania śmieci uprawnionemu (wpisanemu do odpowiedniego rejestru) przedsiębiorcy na koszt gminy. Stanowi to logiczną konsekwencję niewywiązania się gmin z ich ustawowych zadań.

Parlament nie mógł – o czym wielu komentatorów milczy – z góry zastrzec, że jeżeli okres vacatio legis okaże się zbyt krótki, to gminy będą mogły skorzystać z trybu z wolnej ręki. Oznaczałoby to bowiem, że posłowie i senatorowie sami do siebie nie mają szacunku, z góry dekretując, że spłodzili niewykonalną ustawę!

## Kto tu jest ofiarą

Biednych, nieradzących sobie samorządowców, „niewinnych” skandalicznego bałaganu z wdrożeniem ustawy śmieciowej chcę zaś zapytać o to, dlaczego z premedytacją niektóre gminy łamią literę i ducha ustawy. Dlaczego pomijane są procedury konkurencyjne przy wydatkowaniu środków budżetowych na zagospo-

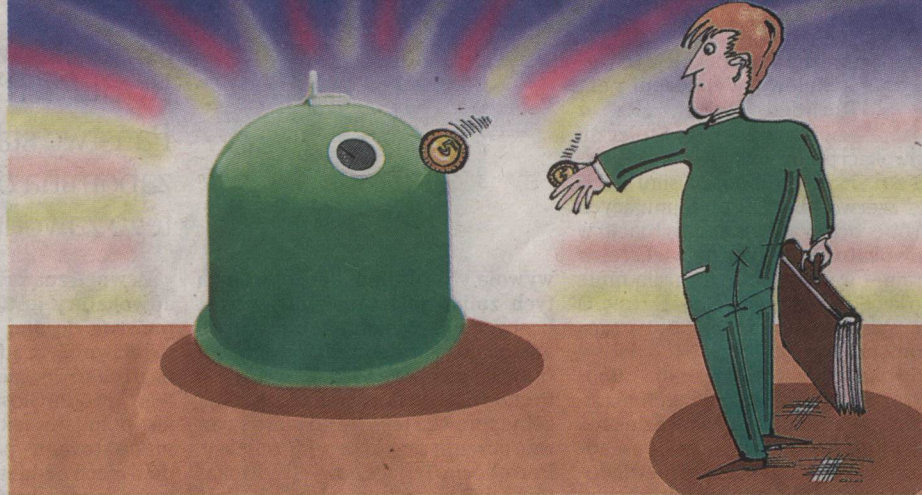
darowanie odpadów komunalnych w instalacjach w sytuacji, gdy w danym regionie funkcjonują dwie lub więcej regionalne instalacje przetwarzania odpadów komunalnych? Dlaczego preferują własne instalacje, które nie spełniają wymagań najlepszej dostępnej techniki, kosztem zachowania hierarchii postępowania z odpadami – co może być zapewnione w instalacjach nienależących do gmin? Dlaczego specyfikacje istotnych warunków zamówienia kształtowane są głównie w oparciu o kryterium najniższej ceny, co nie daje szans wykonawcom zachowującym wymagane wysokie standardy w gospodarce odpadami bądź prowadzącym instalacje zaawansowane technologicznie? Dlaczego samorządowcy dążą do zmonopolizowania pozycji na lokalnym rynku?

Przykładowo, spółka ze 100-procentowym kapitałem gminnym, która otrzymała bezprzetargowo do zagospodarowania wszystkie odpady z danego terenu, uczestniczy dodatkowo w przetargu na ich odbiór, oferując w nim cenę poniżej 50 proc. budżetu założonego na ten cel u zamawiającego. Doprawdy – trudno przyjąć, że dzieje się to bez akceptacji właścicieli.

No cóż, drodzy samorządowcy, nieumiejący sobie poradzić z „rewolucją śmieciową”... Jesteście ofiarami własnych nadmiernych apetytów. Historia ludzkości zna zaś przypadki śmierci z przejedzenia....

## CV

Autor jest doradcą prezidenta Pracodawców RP



PAWEŁ GAŁKA